

Nic Cię to nie obchodzi, że ginjemy?

To bardzo wymowne, że w sytuacji tak wielkiego zagrożenia uczniowie zwracają się właśnie do Chrystusa. Nie organizują akcji ratunkowej we własnym zakresie, nie próbują ratować się sami. Natychmiast kierują się w stronę Pana Jezusa. Co więcej, ich słowa brzmią jak wyrzut: *Nic Cię to nie obchodzi...* I słusznie, bo przecież całe ich życie jest w rękach Boga. To Bóg jest Panem natury i Panem ludzkiego losu. Uciszając gwałtowną burzę krótkim rozkazem, Chrystus pokazuje, że tak właśnie jest. Całe to zdarzenie jest objawieniem Bożej mocy Chrystusa. Pełne zadziwienia pytanie uczniów: *Kim właściwie On jest?* idzie we właściwym kierunku, tzn. w kierunku odkrycia w Chrystusie prawdziwego Boga. Łódź, o której jest mowa w dzisiejszej Ewangelii to obraz Kościoła, to obraz wielkiej wspólnoty ochrzczonych, która przeprawia się przez życie z Chrystusem. Łódź bardzo zagrożona, poddana wielorakim wpływom tego świata i szatana. Chrystus nieustannie jest z nami, żyje pośród nas, także wtedy, gdy nam się wydaje, że śpi, że Go nic nie obchodzą nasze losy. Z naszej strony Pan Jezus oczekuje żywej wiary, ciągłego zawierzenia. Oczekuje od nas trwania w przekonaniu, że nasze życie zawsze jest w Jego rękach. Czy w każdej sytuacji życiowej najpierw kierujemy nasze oczy i serca w stronę Pana Jezusa?

[prob.]